



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ



„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany,

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Na Kongres Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Pięć lat dobiega od powstania Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej—organizacji międzynarodowej rolniczej młodzieży.

Po raz trzeci zbierają się delegaci z krajów słowiańskich na wspólny pomysłunek—kongresem zwany, w Poznaniu. Przybędą bracia nasi Serbowie i Słoweńcy z nad morza Adriatyckiego. Przyjadą Bułgarzy z nad Marycy, osławionej w pieśni pełnej zadumy, tęsknoty, ale i mocy jakiejś utajonej. Reprezentację swą dostarczą pobratymcy z drugiej strony Karpat, z nad Wełtawy—Czesi. Stawią się na zew i delegaci serbskich Łużyczan.

Wszyscy z rojem myśli w głowie, by w ich ścieraniu kować przyszłość prac nad budową życia ludu rolnego słowiańskiego i zblżenia kulturalnego.

Przybiegną do Poznania wszyscy przedstawiciele ruchu organizacyjnego Młodej Wsi Słowiańskiej na wielką Radę, by w niej rozchylić zastaloną najbliższych bojów o cele Słowiańskiego Związku.

Szczytne sobie zakreslił, chociaż i trudne cele, Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, już na pierwszym swym Kongresie—zbliżyć kulturalnie Słowian, roziskrzyć wśród

nich prawdziwym brylantem miłość wzajemną braterską i pomoc sobie nieść w dźwignaniu ku słońcu chłopu słowiańskiego. Lemiesz pracy kilkuletniej pogłębić już zdołał te ogólne wytyczne, świadcząc w ten sposób korzystnie o wartości budowli związkowej.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej od początku brał udział w pracach Słowiańskiego Związku, wierzy bowiem głęboko, że współpraca i przywiązanie młodzieży przyspieszy realizację Stanów Zjednoczonych Europy Środkowej, obejmujących wszystkie szczepy słowiańskie.

I teraz z całości prac kongresu przypadło dla delegatów polskich przemyslenie zasad współpracy między organizacjami młodzieży i rolniczymi oraz opracowanie sposobów współdziałania kulturalnego Związków, wchodzących na skład Słowiańskiego.

Rola dziejowa Słowiańszczyzny.

Historja wykazuje, że każdy szczep ma do spełnienia pewne swoje zadanie, wprowadzenie w życie pewnej idei, którą potem przez dłuższy czas żyją inne szcypy.

W Europie żyją cztery grupy narodów,

a każda z nich ma odrębny, swoisty charakter, z którego wypływa jej znaczenie i rola dziejowa.

Szczep rzymsko-laciński swoje zadanie spełnił. Wprowadził nowe sposoby organizacji państwowej i stworzył potężne państwo Rzymskie. Rozprowadził przeniesioną do siebie kulturę grecką między wszystkie wtedy jeszcze dzikie plemiona europejskie, spełnił rolę nauczyciela wśród innych szczepów.

Dziejami swemi wypełniły plemiona germańskie wieki średnie. Rozwijały wysiłki w kierunku wytworzenia powszechnego państwa chrześcijańskiego z podwójną władzą: świecką—cesarszą i duchowną—papieża.

Nadszedł okres odrodzenia rasy łacińskiej, która w połączeniu z celtycką dała ideę państwa narodowego, absolutnego, wreszcie po rewolucji francuskiej idee równości i braterstwa.

Anglosasi, urodzeni na wyspach, ujarzmiли oceany i zapanowali nad światem pozaeuropejskim, wprowadzając system kolonialny. Niewątpliwie rozpowszechnili oni kulturę pośród dzikich narodów, przyczynając się w ten sposób podświadomie do wciągnięcia ich w dziedzinę samodzielnego bytowania w lepszych warunkach.

Wszystko zdawałoby się wskazywać, że nadechodzi kolej na Słowian. Wypełniło bowiem dusze wszystkich narodów gorące umiłowanie pokoju i zwycięstw w pracy, które zastąpić mają zwycięstwa krwi i żelaza.

Ludy słowiańskie tem się różniły od innych, że spokojną pracą na roli przekładały nad inne. Gdy inni zajmowali się podbojem lub grabieżą—Słowianie w ciszy i spokoju uprawiali ziemię, a za broń chwyтали jedynie w obronie własnej. Któż więc bardziej powołany jest do urzeczywistnienia tego pokoju, którego pragnienie we wszystkich żyje, jak nie kochający się w pracy rolnika—Słowianie.

Braterstwo ludów jest hasłem, z którym przystąpić powinni do dzieła Słowianie.

Przedtem jednak muszą się sami zjednoczyć na olbrzymiej polaci od Bałtyku po Adryatyk i morze Czarne. A tem, co najsilniej ich wszystkich zespala — to wspólne wszystkim chłopom słowiańskim umiłowanie ziemi, pracowitość i łagodność, czy mieszkają na Bałkanach, przed, czy za Karpatami. Sprawy władania ziemią i gospodarki są we wszystkich krajach żywotne.

Praca realna.

Zorganizowana młodzież rolnicza podejmuje pracę nad kształtowaniem kultury ludowej i rozwojem cywilizacyjnym wsi. Włoży ogromny wysiłek na zjednoczenie polityczne

i gospodarcze wsi i oprze go na trwałych podstawach. Każdy Związek w swoim kraju będzie budził wieś do rozwinięcia czynnej pracy w życiu państwa. Będzie budził w niej miłość własnego państwa i ofiarność dla niego.

Stany Zjednoczone Słowiańszczyzny winny powstać drogą wytworzenia silnych duchowo i spoiwych wewnętrznie narodów, opartych w swym życiu o masy ludowe. Zespolone wewnętrznie i uświadomione społecznie narody całą swą energję skierują na propagowanie idei pokoju.

W myśl tych zasad winno się rozwijać życie i praca Słowiańskiego Związku, który jest pewnego rodzaju próbą wytworzenia wspólnej realnej formy pracy przygotowania współżycia państw.

* * *

Ze swej strony życzymy Kongresowi, by mógł uniknąć wszelkich trudności i owocnie prowadził obrady.

Podtrzymywać na nim będziemy zasady współpracy wszystkich zorganizowanej Młodzieży Wiejskiej w Słowiańskim Związku.

Starać się będziemy, by panował na nim nastrój bratniej miłości i serdecznego przywiązania, które jedynie zapewnić mogą pracom Związku rezultaty pracy, jakich od niego pragniemy.

Skierat

Sobótkowe obrzędy na Zjeździe w Poznaniu.

Już w niedługim czasie zbierzemy się wielką gromadą na nasz Zjazd Walny w Poznaniu. Będziemy obradować, zwiędzać Wystawę i uczyć się, czem naprawdę jest nasze Państwo. Będzie też czas na zabawę, przedstawienia i śpiewy.

Wszak to akurat będzie Kupalna nocka, pora palenia ognia i rzucania wiąnek, co z bystrą wodą płynąc, wróżbę losu dziewczętom czynić będą.

Ponieważ niejedno Koło czyni przygotowania, by pięknie wystąpić w tym dorocznym obrzędzie, tak bliskim sercu dziewczyny wiejskiej, tak ściśle związanym z naszymi zwyczajami.

Słowiańscy nasi przodkowie czcili życie i życiodajne siły: ogień i wodę — my młodzi, którzy pragniemy, by wszystkie serca gorzały potężnym płomieniem twórczego zapału i wydajnej pracy—wskrzeszamy tę odwieczną tradycję, dając jej treść nową, wyrazu swojego pełną.

Zapłoną więc w Kupałną nockę ogniska sobótkowe a Kola śpiewać będą i deklamować. Niejedno z własnym wystąpi dorobkiem i utworami, inne zapewne skorzystają z przedstawień opracowanych przez Związek Teatrów Ludowych.

Sandomierzanki a może ziemia lubelska — wystąpią ze starannie przygotowanym obchodem. Przysła się też i do skarbnicy naszych poetów zajrzeć i przygotować piękne sobótki, napisane przez Jana Kochanowskiego. Mimo, że powstały przed kilkuset laty, ale doskonale się nadają do odegrania.

Koleżanki zwłaszcza będą miały wdzięczne pole do występu. Musi być wszystko dobrze obmyślane, zawczasu zorganizowane i przygotowane, by cały obchód wianków wypadł okazale — tak jak powinien.

Dobrze, że koleżanki i koledzy mają zwyczaj przyjeżdżać na zjazdy w swych pięknych srojach ludowych. Jak ślicznie będą wyglądały barwiste wełniaki, poważnie sukmany, dzwoniące sznurzy korali; ile dodadzą całej uroku i wdzięku — to i nawet mówić nie potrzeba. Sobótki i miejskie stroje tandetne — to zupełnie nie pasuje.

Njetylko o strojach i pieśniach trza po-

myśleć, ale i o tem, co w Poznaniu trudno będzie dostać — o zieleni do wianków i smolnych szczapach. Potem trzeba tak zawczasu obmyśleć całość uroczystości, by, co się tyłka da, zabrać ze sobą. Choina, smolna luczyna czy kagańce — mogą oddać duże usługi.

Każda rzecz, dobrze przygotowana a nie w ostatniej chwili, musi wypaść dobrze.

To też nasze Świętojanki i Sobótki w Poznaniu napewno pięknie się udadzą i przy trzaskającym ognisku, przy śpiewie i muzyce niejedną chwilę przegawędzimy, zbliżymy się i zwiążemy węzłami przyjaźni, wzmacniając te same wartości naszej gromady.

Idziemy w życie z weselem i radością. Wierzmy, że nasze młode prężne ramiona świat cały zadziwi swą siłą i pracą potrafią.

Tak jak ogień, przynoszony z Kupałnych ognisk, był przechowywany ze czcią w chatach naszych praocjów, tak i my z wielkiego Zjazdu naszej gromady związkowej zabierzemy płomień zapalu, który przez długie miesiące zagrzewać nas będzie do usilnej pracy.

Jesteśmy wielką zwartą i silną gromadą — to też praca nasza jest odpowiedzialna i musi wydać plon obfity!

Pogoś.

W bolesną rocznicę.

W czerwcu roku ubiegłego odszedł z szeregów Związkowych jeden z Tych którzy codziennie śmudną a cichą i nierozgłośną pracą przeorowali ojczysty zagaj, wydobywając zeń ziarnia piękna jakie wołają swą Najwyższą jednak i sprawiedliwie rozsiad między wszystkim ludem.

S. p. Fryderyk Platner należał do tych, z których każdy w swojej pracy oświatowca, nie licząc godzin i nie badając swego zniechęcenia zawsze miał humor i radość w zelnikciu z ludźmi, a zwłaszcza z Młodzieżą Wiejską. W spokoju tym wewnętrznym, nie zwykłej równowadze ducha, przejawiała się krystaliczna Dusza Jego, nie znająca cierpienia własnych i rada przelewać ostatnie swe siły w bliźniogo.

Pamięci Twojej, Świeltany Duchu, poświęcić pragnę jedno ze wspomnień, jakie wryły mi się w pamięć z odległych już czasów.

Po ziemi Polskiej przewalała się burza wojny światowej, a wraz z nią na ziemiach naszych grasowały armje zaborcze, wyciskając z niej ostatnie siły żywotne, w odwodach swoich starając się wytworzyć takie stosunki, iżby ziemię tę na zawsze pozostawiły przy nich Duch Narodu, poza garstką „narwańców“ pod wodzą P. Isudskiego, drzemał, wyczekiwał, a przedewszystkiem nie rozumiał, że świat, trza jeno sięgnąć zbiorowo, chłop w chłopca po oręż, aby

zwalic kolosy zaborcze, stojące już na glinianych nogach i z pozoru tylko straszne.

W roku 1928 w Staszowie, ziemi Radomskiej odbywał się kurs instruktorów skautowych, którzy iść mieli do młodzieży, by budzić w niej Ducha Polski.

Na tym to kursie nauczyłeś nas Miłości Ojczyzny, kiedy, mówiąc o Niej, przemawiałeś całym sercem i duszą swą, porywając nas młodszymi, że czczemy wyrazami, ale tą serdeczną dławioną siłą woli, najwyższem, ekstatycznym napięciem nerwów mówiąc, że miłości Ojczyzny nauczyć się nie można, poczuć ją trzeba w sobie wiążąc się i czując przez pokolenia z tymi, co w latach 30 i 63 życie za nią dawali.

Taki! Jako mówiłeś całe życie swe wypełniałeś cichem bohaterstwem, ratując się zawsze szczerze, że gromada tych co odnaleźli w sobie Ojczyznę wzrasta, nie bacząc nigdy nato, czy stawiano Cię na swoim czele czy siedleś cichy i skromny z innymi pospolu, choć Duszą Swą przerastałeś wielu.

Odszedłeś z pośród żywych Duchu, Jasny, zniony życiem, walką, ale nieskalany i prawy jednak.

Cześć Twej Pamięci...

Kazik

W Grodzie Przemysława.

Poznań jest jednym z najstarszych osiedliisk w Polsce i z wielu powodów jest szczególnie drogim sercu polskiemu. W wieloletniej walce z naporem germańskim — gród Przemysława znaczył granicę żywiołu słowiańskiego.

Z podań przedhistorycznych wiadomo, że na wschodzie dzisiejszego Poznania istniało osiedle ludzkie już na dwa tysiące lat przed Chrystusem. Musiało ono istnieć i w wiekach, poprzedzających wystąpienie Polski na widownię historyczną, skoro w Poznaniu miał siedzibę w wieku X po Chrystusie książę Polan

Dawny Poznań leżał tam, gdzie dziś stoi katedra na Śródce. Dzisiejsze miasto na lewym brzegu Warty, założono dopiero w r. 1253 za panowania Przemysława I, który budował zamek (stad też nazwa „Gród Przemysława”). W r. 1519 założono Akademię Lubrańskich, z której wyszli wielu sławnych ludzi. Na wiek XVI przypada świetny rozkwit miasta. Poznań słynie kulturą, handlem i rzemiosłem. O świetności tego czasu świadczy perła budownictwa okresu odrodzenia — Ratusz i Fara.

W wiekach XVII i XVIII wojny szwedzkie i klęski żywiołowe zniszczyły Poznań niemal doszczętnie. Komisja „Dobrego Porządku” w latach 1880—84 ocaliła przed zupełnym zniszczeniem wiele zabytków, prace te przerwały

już jednak rozbiory Polski. W Poznaniu spoczywają w Katedrze prochy pierwszych królów polski—Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Do najstarszych i najwspanialszych pomników przeszłości Poznania zaliczyć należy Ratusz na Starym Rynku, który po zniszczeniach i pożarach był częstokroć poprawiany i przerabiany. Zachował jednak w niektórych częściach budowli cechy pierwotne. W murach Poznania zachowuje się po dziś dzień wiele pięknych zabytków historycznych, które już wkrótce wielu z nas pozna na miejscu.

Wiele Kolegów i Koleżanek przyjmowało już parokrotnie udział w Zjazdach, poznając temsamem Warszawę, stolicę Rzeczypospolitej Polskiej. Na X Zjazd przypadł Poznań. Dobrze się to składa, że łącząc Zjazd X ze zwiedzeniem Powszechnej Wystawy Krajowej — poznać będziemy mieli możność i sam Poznań, w którym dziś zebrany jest dorobek Państwa i Narodu za okres 10-letniego bytu niepodległego. Wystawa przedstawi nam samym i ogromem dokonanego dzieła przekona największego nawet niedowiarka o potęgę Narodu Polskiego i o znaczeniu pracy codziennej, mrówczej, pozornie nic nie znaczącej, w całości jednak na wzór drobnych cegiełek układającej się w pożyteczny Gmach Dorobku Narodowego.

Jak wystawa będzie dla Polski i Świata przeglądem sił i dorobku, tak Zjazd nasz i Złot trzech sfederowanych Związków (Małopolski Związek Młodzieży i Zw. M. Ludowej) stać się winny dla nas samych i całego Narodu

ZAWIEJJA.

XI.

Poszli Marszałkowską.

Ulica rozświetlona kipiała.

Skądś z kawiarni, barów, bocznic chlusały istne gromady znakomicie odzianych mężczyzn.

Byli żywi i ogromnie w ruchach swobodni.

Zawieja podziwiał ich zręczność, gdy, wsiadając w rozdzwonione, polorem czerwonej farby lśniące tramwaje, w szybkich skokach wymijały bokami jezdni pędzące taksówki.

Każdy z tych panów był niejako odrębnym, w sobie zamkniętym światem, zdecydowaną a zewnętrznie skończoną doskonałością.

Gdzieś naprzeciwko wzrok Kazikowy obejmował zgrabne figury kobiet w dużych, swobodnie narzuconych płaszczach.

Szły chodnikami szybko, żywo gestykułując w kłębkach z ust wyrzuconej na tęgim mrozie pary, wskazywały na jakieś przedmioty w dużym oknie wystawy.

Właśnie zatrzymały się.

Natrysk elektrycznego światła oblał ich twarze: były blade, prawie martwe w wyblachowaniu szminek, jedynie ożywione reflektorami luster oczy błyszczały w czestem mrużeniu powiek.

Obok wytwornych pań tuż przy wystawowem obramieniu stał wysoki, bez nakrycia z gołą głową mężczyzna. Wyciągnięta dłoń wskazywała na zajęcie: zebrał. Osopwata bezoczna twarz jakby zastygła z zimna, lewą ręką obejmował szyję dużego rasowego psa. Ten, grzejąc mu kolana puszystą szerścią, nastawiał uszy w stronę przechodniów.

Kazik spojrzął w te smutne, psie ślepią.

— Dwa tu światy — pomyślał — jeden błyszczący, drugi — w ndzy.

Mimowoli stanęła przed oczyma wsiowa rzeczywistość. Czui, że między Rzęhocicami a tem tu właśnie wielkiem miastem panuje ogromna kulturalna różnica, różnica przebijająca się na każdym kroku: w urządzeniach, porządku, owej czysto zewnętrznej ale jakże zachęcającej do naśladowania doskonałości! Oto

du przeglądem naszej siły i naszego dorobku organizacyjnego.

Po raz pierwszy zjedzie się młodzież ze wszystkich trzech dawnych dzielnic Polski, by poznać się, zbratać i podać sobie dłonie do dalszej wspólnej pracy. Po raz pierwszy zartarte zostaną różnice dzielnicowości i separatyzmu organizacyjnego. Młodzież ze wszystkich trzech organizacji, daleka od małostkowych zawiści i ambicji organizacyjnych, dyktowanych najczęściej wolą jednostek, zbratana tem, co najskuteczniej jednoczy i brata ludzi—idea i pracą złożony u podnóża pomnika Tadeusza Kościuszki jeden wspólny wieńiec, wyraz hołdu, czci i pamięci dla bohatera narodowego, który, pierwszy stawiając w szeregach obrońców Ojczyzny chłopca, wyniósł go do godności obywatela.

W doniosłej tej chwili dla Związku i u progu wycieczania nowych, szerszych dróg zgodnej pracy dla lepszej przyszłości wsi, przez Wieś Młodych, apelujemy do wszystkich o jak najliczniejsze przybycie, aby, krocząc w karanych i licznych szeregach, dowieść, że Młoda Wieś bułzi się do życia, czyni i pracy wespół z całym Narodem, staje w myśl wezwania Marszałka do „wysięgu pracy”.

Szlemy Wici! Przybywajcie na X Zjazd!



równy odcięte, gładkie płyty chodnika — proste to jak nie — ale jak wygodne, przechodzi się po nich nieutyłtanem w błocie obuwiem. Zar jasnego światła bucha z wystaw, lamp łukowych, z każdego miejsca — widno jak w domu, igłę na jezdni byś znalazł.

Zdawał sobie sprawę jaką trzeba by odbić orkę, jak głęboko zapuścić lemiesz woli, by wieś, podniesiona wysoko, mogła, razem już podawszy se bratnie z miastem dłonie, iść naprzód a z serca.

Przecież na froncie przelewaliśmy krew, wszyscy o jednym myślarz celu.

Bezwolnie nasunął mu się obraz żywy świeża jeszcze tradycja: Leguny legli w okopach, kutch w skale gdzieś pod Marmaros-Siget czy Alt-Mamajesti.

Łokciami prawie się zetkli Antek Zarzęzny, chłop wsiowy z Wickiem Stokowskim, morowcem skądś z Żoliborza, warszawiakiem. Gdy w pewnym momencie draśły ich moskiewskie kule — nawet tego nie dostrzegli — walili tylko z karabinów w świerkowy las, o nic nie pytając. Gdy się wreszcie moch wy-

Samodzielność i sumienność w pracy Kół Młodzieży Wiejskiej.

Jedną z głównych cech pracy Związkowej jest budzenie wśród młodzieży wiejskiej chęci do samodzielnego zastanawiania się nad bogactwem zjawisk życia. Bowiem chęć ta, oparta o potrzebę pracy społeczno-wychowawczej wszczępioną przez działalność organizacyjną — dać może samodzielnego obywatela o szerokim światopoglądzie, na którego czeka pilnie współczesna Polska. Budzimy wśród Młodej wsi wiarę w jej siły, oparte na własnych, dobrych pierwiastkach duchowych.

Jest to jedna z najpiękniejszych metod wychowawczych o tyle pewniejsza od innych, że stawiająca sobie za cel rozbudzenie w człowieku silnej tęsknoty do czegoś lepszego oraz urzeczywistnienie tych tęsknot gromadnym wysiłkiem.

Ten sposób pracy wymaga jednak ogromnej czujności, by nie zejść na manowce. Chodzi o konieczność stałego doskonalenia się młodzieży pod względem moralnym oraz pod względem *solidarności pracy*.

Wyrobienie moralne członków i ich solidność w pracy posiadają zawsze znaczenie pierwszorzędne w organizacji, zwłaszcza zaś w takiej jak nasza, gdzie praca związkowa i Związek cały mogą się zasadzać wyłącznie na wysokim poczuciu moralności członków,

cofał, zaciężyły im ręce. Spojrzą aż tu krew dwiema kalugami do dolka pośrodku zcieka.

— Bratemś mi teraz po wieczność, wrzasnął Wiecek, opłótlszy ramionami Zarzęznego, że ledwie tamten wydusił: „ano poznaj, która moja, a twoja krwawica!”.

Przecież lepszego fundamentu do zgody być nie może — pomyślał. Muszę się tu w Warszawie wielu rzeczom przypatrzeć, naradzić, pomyśleć nad sprawami, które tak się w głowie kłębią.

Anielka patrzyła weń niebieskimi, w niemem pytaniu oczami.

— O czemże to mój Kazio tak myśli?

— Tak sobie.

— Skryty jest pan Zawieja.

— Nawet pan?

— A tak!

— I aż skryty?

— No, a jak to nazwać?

— Jak przemysli, to powie.

— Niechże przemysli a tymczasem... porwała go ku wystawie.

Wysokie, wspaniałe okno tryskało falą

na dokładnem zrozumieniu tego, co się godzi, a co się nie godzi.

O ile w organizacjach, które nie podkreślają momentu samodzielności członków, kierujący organizacją zawsze będzie mógł naprawić błędy, wynikające z niesumienności pracy — o tyle jest to u nas nie do pomyślenia.

Samodzielność, dając swobodę w wyborze sposobów pracy — nakłada jednocześnie ogromne obowiązki. Stąd też ludzie o złych skłonnościach lub braku poczucia obowiązku mogą być powodem wielkiego rozprężenia organizacji, a nawet przyczyną jej upadku.

Zaznaczyło się to mocno zwłaszcza w ostatnich czasach, po rozłamie, który oderwał pewną część Kół od Centralnego Związku i wprowadził sporo chaosu do życia organizacyjnego. Tem większą więc nasuwa się obecnie konieczność podkreślenia sumienności w pracy.

Okres nieporządku organizacyjnego pozostawił w niektórych Kółach przeświadczenie, że samo upajanie się samodzielnością jest już wypełnieniem zadań, stojących przed Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Zepchnięto zaś na dalszy plan podkreślanie wartości moralnej członków i solidarności ich pracy.

Owoce tego widzimy aż za często. W atmosferze, jaka obecnie w organizacji panuje, wysuwa się na czoło i zdobywa sobie uznanie nie ten, kto pracuje, lecz kto mocny w języku, kto umie efektywnie przemawiać. Jest to objaw zły. Doprowadzi on może do obniżenia pracy

Kół, a nawet do całkowitego zwicnięcia linii wychowawczej Związku. (Wspólna!)

Pamiętać stale musimy, że nie efekciarstwo jest celem naszych wysiłków, nie gadulstwo i jego płytkość; jeno rzeczowa i obliczona na dalszą metę praca.

Samodzielność jest tylko metodą wychowawczą naszego Związku, która służy jako narzędzie do tem wydatniejszego spełniania jego zadań, nie jest zaś sama w sobie celem.

Dlatego też trzeba by cała gromada tę rzecz przemyślała, a niektóre Kola poważnie muszą popracować nad podniesieniem swoich członków etycznie i podniesieniem ich sumienności organizacyjnej. Jak już powiedzieliśmy — skłania nas do tego charakter organizacji oraz konieczność dokładnego uświadomienia sobie najważniejszych sposobów pracy po okresie szkodliwego nieporządku.

Lublin

J. Mazurkiewicz.

Ważna sprawa.

Pod tym samym tytułem w styczniu ubiegłego roku drukowany był artykuł wstępny w „Siewie“, poświęcony sprawom finansowym Związku. Zagadnienie to wysunęło się zresztą nie po raz pierwszy na tle artykułów kol. Zacharowych, zachęcających Kola do zakładania Sekcyj Oszczędności. Już w tym artykule wyczuć się dało, że sprawa „oszczędnościowa“ w Kółach nie stoi świetnie i że nawet przy istniejących podówczas ciężkich

elektrycznego światła. Przejmowali wrokiem blaski jakichś luster, szkieł, porcelan, złocen. Anielka z zachwytem wyliczała dość głośno wszystko, co wpadło pod oko.

Ledwie ją oderwał, tłumacząc, że o tej godzinie powinni być już u krewnych.

— Widzę, że wszystkicieście kobiety jednakie.

— No?

— Lubujecie się w błyskotkach.

— Nie tyle w błyskotkach, ile w pięknie.

A ma to swoje racje.

— Jakaż że to tam racje?

— Wy ciągle myślicie.

— No, no... a wy?

— A tymczasem na nas kobietach ciąży obowiązek pięknego urządzania życia.

Gdzieś w pobliżu zawarczał silnik. Zawieja obejrzał się: środkiem pędziła z błyskawiczną szybkością taksówka. Mimowoli wzrok poleciał za czerwoną w tyle latarką, wyprzedził ją... Na jezdni zamajaczyła schylona do ziemi postać staruszki.

— Stać! — wrzasnął Kazik, biegnąc pędem naprzód.

Auto przysło gwałtownie w bok.

Sylwetka kobiety znikła.

Na ulicy podniósł się krzyk.

Zawieja podbiegł bliżej. Z jezdni podnoszono właśnie starą kobietę. Nieruchomą z bólu, bladą w napeężeniu błękitnych żył twarz zakryła burza siwych, kosmykami zlepionych w śniegu włosów.

Zatrzasły się za tym bolesnym ciężarem lekkie drzwiczki karety pogotowia.

Kazikowe oczy wrzęły się jeszcze na moment w jakieś białe, grube cyfry na brunatnem tle samochodowego pudła.

c. d. n.

Wik—Stan.



warunkach materialnych wsi — możnaby cośkolwiek więcej w tym kierunku uczynić, gdyby Koła wzięły sobie tę sprawę bardziej do serca.

Jak rok temu, tak i w chwili obecnej sprawa ta jest zawsze na czasie w naszym Związku.

Uswiadomić sobie musimy, że drogą składek nie uzyskamy niezależności finansowej Związku, stwarzałyby one bowiem bardzo małe sumy, nawet gdyby były najlepiej wpłacane składka członkowska ma przedewszystkiem ogromne znaczenie wychowawcze. Mianowicie, przy stanie organizacji, w którym wszyscy składki opłacają — jest ona (składka) dowodem zainteresowań członków, świadczy o ich poczuciu odpowiedzialności za losy i stan organizacji. Niepłacący składek — dają dowód obojętności dla tych spraw i powinni być w zakresie praw członkowskich odpowiednio ograniczani.

Jeśli sprawa opłacania składek na rzecz organizacji nie jest należycie postawiona, jeśli jednostki obojętniejsze korzystają z tych samych uprawnień co i najbardziej oddane, jeśli wogóle na sprawy te nie zwraca się uwagi — wówczas niedobry przykład poczyna działać. Nieopłacanie składek poczyna się upowszechniać, bo ci, co dotąd obowiązek ten sumiennie wykonywali, widzą, że płacenie lub niepłacenie składek nie jest dla organizacji smaczków ważnym, skoro nie zwraca się na to żadnej uwagi. W takich warunkach nawet największy patriota organizacyjny w końcu uznać musi, że przywiązywał zbyt wielkie znaczenie do sprawy błahiej.

Zarząd Centralnego Związku na jednym ze swoich posiedzeń powziął uchwałę, zmieniającą dotychczasowy sposób ściągania składek w kierunku większego uproszczenia, z równoczesnym obniżeniem świadczeń na rzecz Związku.

Bepośrednie przesyłanie składek do Centrali przez Koła jest i niepraktyczne i niezgodne z budową organizacyjną. Wszystkie Koła są oddziałami Wojewódzkich Związków, ciążą raczej ku Województwom, a nie Centrali i bezpośrednio z Centralą załatwianie tych spraw utrudnia pracę Województw i Okręgów. Dlatego też Zarząd postanowił, że Koła wpłacać będą składki do Wojewódzkiego lub Okręgowego Związku, te zaś dla uproszczenia rozrachunków z Centralą i dla należytego budżetowania wpłacają zawsze jednakową składkę roczną od Kół do Centrali, a nie jak dotąd było — od ilości członków do Centrali. Składkę roczną Koła wobec Centrali obniżono znacznie, przyjmując 3 zł. rocznie.

Byłoby słusznym, aby Koła po dłuższym już doświadczeniu w tej sprawie — przyjęły na

zjazdach wojewódzkich uchwały, dotyczące unormowania spraw składkowych w sposób najprostsz, ułatwiający pracę wszystkim ogniwom, odpuszczając od sposobu, dotąd praktykowanego, który wykazał właśnie tak wiele braków i trudności technicznych.

Wojewódzkie Związki Białostok i Poleśie przyjęły uchwały, normujące sprawy te w następujący sposób — Koło wpłaca rocznie na rzecz Centrali jako składkę od wszystkich członków i niezależnie od ich liczby zł. 3, tyleż na rzecz Związku Wojewódzkiego i tyleż na rzecz Związku Okręgowego, o ile ten istnieje. W ten sposób składka roczna z całego Koła na rzecz wszystkich ogniw organizacyjnych wynosi złotych 9. Wszelkie rozrachunki są zupełnie proste. Każdy Okręgowy i Wojewódzki, a za nimi i Centralny Związek może ułożyć budżet realny, przewidzieć dokładnie wpływy ze składek i odpowiednio nimi zagospodarować.

Ułatwia to pracę i Kołom. Oczywiście rzecz — system miesięcznego zbierania składek w Kole powinien być zachowany, jako najbardziej praktyczny, (łatwiej jest wpłacić członkowi co miesiąc 20 gr. składki, niż jednorazowo 2 zł. 40 gr. za cały rok).

Sprawę tę, zbierania składek w Kołach rozwiązała również Centrala, postanawiając wprowadzić mareczki, o czym napiszemy oddzielnie.

P.

♦♦♦♦♦

Z życia Młodej Wsi w Hrubieszowszczyźnie.

Prace nasze na terenie Hrubieszowskiego zataczają coraz szersze kręgi. Składają się na to obok zapалу młodzieży dogodne warunki pracy, która otaczana jest troskliwą opieką przez miejscowe władze państwowe i samorządowe. Przekonywują o tem dobitnie bardzo liczne zjazdy przedstawicieli Kół oraz bogate w treść sprawozdania Kół, wykazujące, że praca w nich rozwija się we wszystkich kierunkach równomiernie i intensywnie.

Ostatnio zebrał się Zarząd O. Z. M. W. z prezesem p. starostą Łachem na czele, dokonał wyboru Komisji Rolnej oraz Komisji Wychowania Fizycznego, co pozwoli na przeprowadzenie prac konkursów rolnych oraz planowe zorganizowanie akcji wychowania fizycznego. Między innymi Komisja Wychowania Fizycznego zajmie się zorganizowaniem zawodów sportowych eliminacyjnych na terenie Kół, by przystąpić do zawodów powiatowych w Hrubieszowie, które mają się odbyć równocześnie z dożynkami.

Odbył się też Zjazd Prezesów i Sekretarzy Kół, na który mimo fatalnego stanu drogi i znacznej nieraz odległości od Hrubieszowa, przybyli przedstawiciele 19-tu Kół, z ogólnej ilości 40-tu, istniejących w powiecie. (Zaznaczyć musimy, że jeszcze w r. 1928 r. było zaledwie 17 Kół, co najlepiej wskazuje, jak niesłuszni są głosy krytyków z „Głosu Lubelskiego“).

Reprezentowane były Koła: Matelin, Dziekanów, Szpikolosy, Strzyżów, Skryhiczyn, Łasków, Małków, Werbkowice, Hostynne, Nowosiółki, Ładubce, Janki, Trzeszczany, Drugojówka, Chyżowice, kol. Staszic, Grabowiec, Góra Softysy, Jarosławiec.

Wszędzie odbywają się odczyty, referaty, wszędzie urządzane są przedstawienia, wszę organizowane są obchody. W przewaźnej części Kół dopiero niedawno zakończyły się kursy dokształcające, prowadzone przez nauczycielstwo, które z inspektorem Gregerem na czele okazuje nam ogromną pomoc.

Jako najlepsze wymienić należy Koła w Skryhiczynie, Chyżowicach, Grabowcu, Drogojówce, Jarosławcu i Nowosiółkach.

Plan pracy, przedstawiony przez Prezesa Okręgowego Związku, obejmujący wszystkie działy — spotkał się z jednomyślnym przyjęciem uczestników Zjazdu. Będzie on jednak wymagał wielkiej systematyczności.

W dziedzinie kultury i oświaty: zorganizowane będą w każdym Kole kursy oraz w kilku ośrodkach kursy dla kierowników sekcji, zorganizujemy trzymiesięczny Uniwersytet Niedzielnny w Trzeszczanach. Z jesienią rozpoczną swe prace kursy wieczorowe i zostanie zaangażowany instruktor chórów na konkurs „Pieśni Ludowej“ w Lublinie. Obok subsydiowanej przez Sejmik orkiestry w Jarosławcu planowane jest założenie nowych 2—3-ch orkiestr. Projektujemy wycieczki do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową i na dożynki regionalne w Lublinie.

Niemniej bogatym jest program prac w dziedzinie Wychowania Rolniczego i Wychowania Fizycznego.

W dyskusji nad planem pracy wzięli udział kol. kol.: Kielbowiczówna, Paul, Padowski, Ney, Zańko, Ożog, Chwedczuk.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zebrać biblioteki wszystkich Kół do Hrubieszowa i zorganizować komplety bibliotek ruchomych.

Na zakończenie obrad postanowiono wysłać do Protektora Centr. Zw. Mł. Wiejskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego depezę z wyrazami hołdu w związku z Jego Imieninami.

Po wspólnej fotografii rozjechali się uczestnicy Zjazdu do domów z myślą o kocha-

nym Domu Ludowym, który ma wkrótce stanąć, i który spóźnionym będzie udzielał gościny.

Na Zjeździe obecny był prezes Wojew. Związku Mł. Wiejsk. kol. J. Mazurkiewicz.

Pelna zapata praca naszego Okręgowego Związku niewątpliwie rozwijać się będzie, niosąc ze sobą plon obfity dzieł pięknych.

J. Urbański.



Kurs kroju i szycia w Krępcu, p. Lubelski.

W trosce o dobre wychowanie koleżanek, chcąc dać im wiadomości, niezbędne dla każdej kobiety, Lubelski Woj. Związek zorganizował w Krępcu pow. lubelskiego, sześciotygodniowy kurs kroju i szycia pod kierownictwem instr. kol. A. Stecówny.

Na wykłady uczęszczało 14 koleżanek, oddając się z całym zapałem pracy, która w porze rannej i popołudniowej trwała dziennie 6 godzin. Wykłady miały na celu nie tylko fachowe wiadomości z dziedziny krawiectwa, lecz również wpojenie w koleżanki zamiłowania do porządku i piękna.

Na zakończeniu kursu, które odbyło się w dniu 15 kwietnia b. r., obecni mieli możliwość przekonać się o dobrych rezultatach sześciotygodniowej pracy koleżanek. Wystawa prac świadczyła o tem, że starania koleżanki instruktorki nie poszły na marne. Uczestniczki kursu nauczyły się zasad kroju i szycia niezbędniejszej garderoby kobiecej i męskiej, jak również haftu.

Uroczystość poprzedziła przemówienia kol. instruktorki, p. Wójcikowej, kier. szkoły powszechnej w Krępcu, kol. instruktorów z Woj. i Okr. Związku w Lublinie. Następnie w obecności zebranych gości odbyły się inscenizacje piosenek ludowych, deklamacje i śpiewy. Uroczystość zakończyła się wspólną herbatką z ciastkami, wypieku koleżanek, urozmaiconą piosenkami, które do późna wieczorem rozbrzmiewały w sali szkolnej w Krępcu.

Całą uroczystość cechował miły, koleżeński nastrój.

Instruktorka.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Rola przodownika w pracy. (c. d.)

Własne inspekcje. Do komisji winni wejść najbardziej interesujący się pracą konkursową nie tylko w słowie, lecz co najważniejsze w czynie.

Jak komisja z fachowców — komisje własne muszą przejrzeć notatki, obejrzeć temat; zadawać pytania konkursowiczom i wpisywać do zeszytu inspekcyjnego odpowiednią ocenę. Instrukcje własne należy odbywać niespodziewanie.

oddając nabytą wiedzę i doświadczenie organizacji.

Oceny z inspekcji lokalnych nie będą brane pod uwagę przy nagradzaniu na wystawach, jednak będą bardzo pożyteczne dla inspektorów fachowców, którzy dostrzegą łatwo błędy inspektorów miejscowych i wyjaśnią je. Będą one też dowodem dla inspektora fachowego, że konkursowicze zabrali się do pra-



Komisja Przynasobienia Rolniczego na pow. brańskowski.

Głównym celem tych inspekcji jest wzajemne pouczanie się. Kto więcej wie — ten musi drugiemu udzielać wskazówek, jak mają unikać błędów, które przedtem popełniali. Rady te należy przyjmować z głębszym zastanowieniem, bo często mogą być one błędne. Swojski inspektor może się przecież niekiedy pomylić.

Na członka komisji miejscowej spada poważny obowiązek zdobycia sobie zasobu wiedzy, przewyższającego zasób innych konkursowiczów. Musi on gruntownie poznać instrukcje, pytać w razie wątpliwości instruktora, dużo czytać — słowem solidnie popracować nad sobą.

Przez to i sam korzysta, bo pogłębia swoją wiedzę, i spełnia obowiązek społeczny,

cy poważnie i nie zaniedbują żadnej wskazówki instrukcji.

Koła, które pragną prowadzić własne inspekcje — winny zwrócić się do instruktorów lub W. Z. M. W. z prośbą o dostarczenie zeszytów, które są trzech rodzajów: roślinne, kurze i prosiące, w cenie po 40 gr. za sztukę.

Każdy zeszyt przewidziany jest na inspekcje u 20 konkursowiczów, przypada więc po 2 grosze na osobę.

Dla łatwiejszego zrozumienia, w jaki sposób należy przeprowadzić inspekcje i jak przy nich oceniać — rozpatrzmy kartę inspekcyjną z konkursu okopowych i warzyw.

W rubryce pierwszej mamy wymienione to wszystko, na co przy inspekcji należy zwró-

cić uwagę i odpowiednio ocenić. Przejdźmy ją kolejno:

Wyszczególnienie	Ocena najwyższa	Ocena przyznana		
		I insp.	II ins.	III ins.
A Warunki				
1) Gleba (punkty wyr.)	10	5	5	
2) Stanowisko	5	5	5	
3) Uprawa mech.	10	7	7	
4) Nawożenie	10	7	8	
5) Pielęgnacja	25	25	25	
B) Zapiski				
Systematyczne i staranne prowadzenie zeszytu kontr.	30	30	30	
C) Zainteresowanie i zrozumienie	10	10	10	
Razem punktów	100	89	90	

1. *Gleba* — należy zwrócić uwagę na jakość gleby, na której konkursowicz założył poletko. Położone na lepszej glebie dać powinno plon lepszy, niż położone na gorszej glebie, przy jednakowym na obydwu nakładzie pracy i staranności. Dlatego stosuje się tutaj punkty wyrównawcze, to znaczy — konkursowiczowi, który założył poletko na gorszej glebie dodaje się parę punktów (na najgorszej — 10 pkt.).

Pozwała to potem na wystawie sprawiedliwie osądzić wyniki, bo nie jest winą konkursowicza, że ma ziemię gorszą od swojego kolegi. Więc chociażby nawet plon zebrał mniejszy, niż jego kolega, który miał ziemię lepszą — może nagrodę otrzymać, bo ma za glebę dodatkowe punkty, które wyrównają różnice w plonie.

2. *Stanowisko* — należy zbadać, czy roślina konkursowicza przysłała po odpowiedniej innej. O plodozmianie mówią instrukcje konkursowe.

3), 4), 5), i B). — łatwo zrozumiale.

C). — *zainteresowanie* — przekonać się o niem można, organizując rodzaj egzaminu, który pozwoli stwierdzić, czy konkursowicz rozumie, lub stara się zrozumieć swoje prace, czy wzbogacił w konkursach swoją wiedzę.

W rubryce drugiej — „ocena najwyższa” — jest zaznaczona ilość punktów, jaką otrzymałby konkursowicz, o ileby pracę swoją prowadził wzorowo, bez zarzutu. Ocenę, z inspekcji wyrażoną w punktach, wpisujemy w rubryce trzeciej.

Dla przykładu wypełniliśmy rubrykę trzecią wynikami z I-szej inspekcji. Jak widzimy konkursowicz miał glebę średnią, bo otrzymał

wyrównania za nią 5 punktów. (Gdyby miał bardzo złą — mógłby otrzymać nawet 10 punktów wyrównania, ale nie więcej), popełnił jakieś błędy w uprawie mechanicznej, (może dał niepotrzebnie bronę na zimę) i coś niezupełnie dobrze zrobił z nawożeniem (może pomyłka w nawozach sztucznych), za wszystko pozostałe otrzymał ocenę najlepszą, więc błędów tam nie popełniał.

Przy drugiej inspekcji zauważymy poprawkę w ilości punktów za nawożenie. Widocznie konkursowicz zastosował na poletku kupną saletrę, lub gnojówkę. Wszystko inne w porządku, co dowodzi, że konkursowicz pozostałe obowiązki spełniał dobrze.

Teraz wiemy, jak są przeprowadzane oceny przy inspekcjach. Dla rozproszenia wszystkich wątpliwości wyjaśnimy sobie tylko, że punkty odpowiadają stopniom dla uczniów w szkole. Za dobrą odpowiedź uczeń otrzymuje stopień dobry, konkursowicz zaś przy bardzo dobrej pielęgnacji otrzymuje 25 punktów, czyli największą ilość.

Jeszcze jedno. Za najlepsze nawożenie wyznaczono tylko 10 punktów, zaś za najlepszą pielęgnację 25 punktów. Dlaczego? Bo pielęgnacja wymaga większego i dłużej trwającego nakładu pracy, niż nawożenie. A w kon-



Komisja Przystosowania Rolniczego na powiat brastawski.

kursach nagradzana być powinna właśnie rzetelna praca, bo ona daje największe korzyści.

Na tych samych zasadach oparta jest ocena przy inspekcjach konkursów kurzych i prosięcych.

Nieco dłużej omówiliśmy własne inspekcje, gdyż jest to sprawa ważna, zwłaszcza w Kołach, które prowadzą pracę konkursową już drugi lub trzeci rok. W ojczyźnie konkur-

sów — Ameryce — sami konkursowicze oceniają na wystawach. Dojdziemy do tego i my, o ile będziemy traktować konkursy nie jak rozrywkę, lecz jak praktyczną naukę, uzupełnianą stale wiedzą książkową.

Własne inspekcje — to urzeczywistnienie hasła *samopomocy koleżeńskiej*, to urzeczywistnienie zasady samodzielności w pracach, to jeszcze jeden krok naprzód.

Obowiązkiem przodowników jest zająć się tą sprawą. *Jur.*



Karmienie kurcząt

Kurczęta wolno karmić dopiero po upływie 36 godzin od wylęgnięcia. Jako pierwszą karmę należy dać serek jajeczny (w szklance mleka, rozbić dobrze całe jajko, poczem w rondelku podgrzewać na ogniu, aż do ścięcia, potem odcedzić przez gałganek i zmieszawszy z drobno utłuczoną skorupką jaj, dawać kurczętom).

Już w pierwszych dniach obok serka należy podsypywać po trochu mieszaninę, złożoną z surowych kasz (jęczmienna, owsiana, pszenka) połupanego drobno ryżu, oraz posiekanej zieleni (pokrzywa, młode pędy zbóż, koniczyna).

Po tygodniu zastąpić kosztowny serek mlekiem odtłuszczonym, które w postaci twarogu, zarobionego otrębami pszennymi, kaszami i zielenią zadawać kurczętom. Obok tej karmy dawać drobne nasionka prosa, konopi, a w miarę rozwoju kurcząt — śrutowaną ziarną jęczmienia i owsa.

Gdy kurczęta już mają 4 tygodnie, należy dodawać im po trochu kartofli gotowanych z otrębami pszennymi, lub śrutą jęczmienną, oraz zielenią — to wszystko zarabiamy mlekiem odtłuszczonym, lub krwią bydłą. Pożądanem jest dodawać do tej karmy mielo ne kości, oraz potłuczone skorupy jaj. Wieczorem dawać ziarno.

W dalszym ciągu żywić kurczęta aż do jesieni w wyżej podany sposób.

W kurniku w korytku powinien być zawsze żwirek drobny oraz potłuczony węgiel drzewny.

Kurczęta początkowo karmić 5 razy dziennie, po upływie 4-ch tygodni — 4 razy dziennie.

Karmy nie należy przygotowywać w nadmiernych ilościach, bo będzie kwaśna i powodować choroby.

Karmy miękkiej nie marnować, rozrzucając po ziemi, lecz zadawać ją w korytkach.

Czystej wody do picia musi być zawsze pod dostatkiem w kurniku i na dworze — najlepiej w automatycznych poidłach.

W razie wybuchu epidemii cholery w okolicy, zawiadomić natychmiast fachowca, który przeprowadzi szczepionkę.

Przed upływem 3-ch miesięcy nie dawać kurczętom grzęd.

Walczyć z chorobami prosiąt i kurcząt.

Każdemu z nas młodzieży wiejskiej znana jest kłeska ciągłych zaraz, niszczących inwentarz żywy. Choroby ze wsi prawie nie wychodzą, a najczęściej spotykane są: czerwonka czyli różyczka; pomór i zaraza u trzody chlewnej zaś w kurnikach cholery, pomoru i dyfterytu ustrzec się trudno.

Zastanowimy się poważnie, jak rozpocząć walkę; musimy na wsi wprowadzić metody najprostsze a skuteczne. Nas więcej musi interesować, jakie warunki nie pozwalają się zarazom rozwijać, dalej jak postępować, aby, gdy się zaraza ukazała, nie rozniosła się na cały inwentarz, a nawet na całą wieś. Mniej ważne (i to krócej omówimy) w jaki sposób weterynarz leczy chore sztuki.

Najsukuteczniejszym sposobem przeciwko chorobom jest w pierwszym rzędzie czystość. Czystość chlewu czy kurnika, naczyń i czystość zwierzęcia — o tem pamiętać trzeba i dlatego koniecznym jest, aby konkursowicz bieżli chlew nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz, by nie zostawiał resztek w korytkach, które kwaśnieją, lecz mył je i co pewien czas nie tylko czystą wodą, lecz gorącą, a także wodą wapienną — czystość prosiaka przez mycie dokładne go, piasek dla kur dla wyczyszczenia się.

Duży wpływ i znaczenie w zwalczaniu chorób ma światło słoneczne, ruch i mądre odżywianie. Światło zabija wiele zarodków chorobowych, to też duże okna, o czystych szybach, aby promienie słoneczne padały na legowisko i podłogę, jest ważne. Ruch na świeżym powietrzu, wzmocnia zwierzę pod względem zdrowotnym, hartuje je. Należy więc przy każdym gospodarstwie mieć okólnik, z którego będzie mogło zwierzę korzystać, a nie tak, jak dotychczas często się zdarza, kwoki z kurczętami cały dzień na podwórzu, grzebią się w kupie nawozu i piją gnojówkę. To im na zdrowie nie działa, gnojówka to dobry napój dla roślin, ale nie dla zwierząt.

Albo świnie na wspólnem pastwisku razem zebrane z całej wsi, — w ten sposób najłatwiej choroba się roznosi.

Dobre odżywianie przyczynia się do dobrego zdrowia. Zwierzę słabe nie ma siły do walki z chorobą, którą tylko silne przetrzy-

mają. Dobre odżywianie—to znaczy, że dajemy to wszystko, co jest zwierzęciu do życia potrzebne. Brak naprzykład wapna powoduje u zwierząt krzywicę, inaczej zwaną rachityzmem z powodu słabego rozwoju kości, dlatego prosiętom dodajemy: kredę, fosforan wapnia, węgiel drzewny lub ziemię, aby mogły sobie znaleźć potrzebne składniki na budowę kości. Każdemu jest znane zjawisko, że często krowa liże wybieloną ścianę, świnia żre ziemię, kura obdziobuje wapno i t. p. To jest dowód, że nieumiejętnie je żyjemy.

A więc jaknajwięcej światła, ruchu i odpowiedniego żywienia — to najlepsza obrona przed chorobą.

W następnym „Siewie“ omówimy, skąd powstają choroby, w jaki sposób je leczy weterynarz i co robić, aby zaraza nie zniszczyła całego inwentarza.

Jur.

Z Kół i Związków.

Święcone w Kole Mł. w Tyśmienicy.

Chcąc zorganizować w pierwszym dniu świąt wspólne święcone postanowiliśmy opodatkować się na ten cel składką w wysokości jednego złotego.

W dniu święta zebraliśmy się w dość licznej gromadzie 53 osób w lokalu gminy, przybranym pięknie świerkowemi gałkami.

Gdy zasiadliśmy do stołów przystąpił prezes Koła p. Mieczysław Sawicz do dzielenia się z innymi jajkiem. Popłynęły z otwartych naszych serc szczerze życzenia wzajemne. W niejednym życzeniu przebiła troska o przyszłość Koła, które jest placówka, zespalająca nasze myśli i czyny.

W święconem brali udział i zaproszeni goście. Pod koniec obchodu śpiewaliśmy wszystkie pieśni wielkanocne, potem zaś kilka piosenek ludowych.

Z ogromnem zadowoleniem w duszy z mile spędzonego czasu rozehodziliśmy się do domów i zarazem z przeświadczeniem, że powinniśmy spotykać się w gromadzie nie tylko przy pracy, ale i w święto, a i w życiu codziennym by więzy organizacyjne, które nas łączą, nabrały coraz to większej mocy i zamieniły się w trwałe przywiązanie do siebie, bo wtedy tylko, wchodząc w życie jako zwarta gromada, działając będziemy mogli wiele.

Sekretarz Koła
Tadeusz Borys.

Audycja radiowa w Smardzewicach (pow. opoczyński).

Wszedł na salom, w który jest nase radyjo, do którego wysocyśmy sie tak przyzwyczeili — zauwazyłem duzo łosob, chtëre tak strasecnie łusy nadwyrenzali no i tego radyjo słuchajom. Nawincy zaciekawila mnie ta lo-

sóbka, która to tak krynci za te kryncidła u pacuski, z chtërej idą czekoladowe śnurecki i z nich tak jakus godo, jakby to byto zywe—a łosobkom toj jest kol. Stasio Woj. Pobok Stasia siedzi jego brat Leunek ze swojom zonusiom—nas prezesik, chtëreom bardzo duzo zawdzincamy, bo silnie pracuje w nasem Kole i staro sie je wywyzysć nad inne.

Dalej siedzi p. Stasia, chtëra sie tak strasnie kocha w tych podofiercach z Tomasowa. Widać i kol. Lapidziure, chtëry w nasem Kole gro role skarbника i chyba sobie dzisiaj podpili, bo sie tak jakosik usmiechajom ładnie do sklepowy. Zauwazyłem i kol. Chmiela, chtëry wysoko brode nosi, ale po moji myśli daleko nie zajędzie i chtëry z mojom p Władz om na romansidlach spenza cas.

Jakosik nie przysiet dziś kol. sekretorz. Widoncie sie ucy. Kol. biblijotekorz zamyko radyjo i powiada, że bakterijo sie wycepała i nie chceom dal grać. As tu zabiera głos kol. Stefan Wojtasek i poprawiul i powiedziol — to nie bakterijo, ino baterjo, bo bakterijo — pedzio — to som robaki.

Ale i tak uslyseli wszystkie audyje z Warsiawy Krakowa, Poznania i innych stacyj, bo radyjo mamy ceterolampowe.

A w biblijotece nasy to chyba ze chtëryta ksiunzeki Kiedyindzi napisie jesce — tymcasowo dowidzyna Jędrzek Kor. k.

„Trzeba z żywymi napród iść!“

(Z Koła Mł. w Biskupiej Woli pow. łódzki).

Zorganizowaliśmy się w Koło w dniu 30 października ubiegłego roku, więc nie tak dawno, jednak nie szędzimy sił, z zadowoleniem przyjmujemy nakładane na nas obowiązki i z entuzjazmem oddajemy się pracy, rozumiejąc dobrze jej cele i środki, jakże do niego prowadzą.

Coprawda nie o wszystkich można tak samo powiedzieć. W chwili powstania liczyło nasze Koło 52-ch członków, obecnie zmniejszyła się gromada nasza do 30-tu. Jest to rezultat oddziaływania na młodzież rodziców, którzy z większą pobłażliwością patrzą na chłopców, co spędzają wolne chwile w karczmie i wyrzucają na marne zdobyte w pracy pieniądze, niż na tych, co oddają je innym na pokarm ducha.

Czujemy w sobie jednak taką moc, że gdyby nas zostało nawet 10-ciu — zwyciężymy bierność otoczenia.

Urządaliśmy „Jasełkę“ z uroczajconym nadprogramem. Nadzwyczajne uznanie zdobył sobie nasz chórz mieszany (na 4 głosy) i dzielni tancerze, którzy zaprodukowali „krakowiaka“.

Nikt nie szędzi nam słów uznania — lecz pomocy znikąd.

Zdążyliśmy już za zdobyte pieniądze zakupić biblijoteczkę z 60 tomów, zawierającą książki nie lekkie, lecz pozytywne. Mogliśmy więc przez całą zimę oddawać się czytaniu książek, zamiast dotychczasowego plotczego spędzania czasu.

Kilka zabaw tanecznych pogłębiło współzycie między nami. Ale mamy w związku z niemi i parę zgrzyot. Znajdują się bowiem w wiosce ludzie, którzy nasylają nam na nie poljeje, która chce je przerywać.

Bardzo często, dwa razy na tydzień, odbywamy zebrania, na których omawiamy swoje prace. Posuwamy się też po obranej drodze pracy z pomocą zycielwego dla nas nauczyciela kol. Betkego, który jest prezesem Koła, współpracuje wydatnie ze Strażą Ogniową i Kółkiem Rolniczem. Jego pomoc pozwala nam urzeczywistnić hasło Związku — „Trzeba z żywymi naprzód iść!”.

Sekretarz Koła

Leon Misztal.

Na Zjazd do Poznania.

Coraz bardziej się zbliża Walny Zjazd C. Z. M. W. i związane z nim wycieczki do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Wszyscy musimy być już przygotowani do tego by wyjazd mógł nastąpić w odpowiednich warunkach; bez zgiełku i zamieszania.

Udzielamy tu raz jeszcze kilku informacyj, które przypomną zarazem Związkowcom



Z wędrowek Instruktora po Pomorzu.

Jak pracuje Koło Młodzieży w Ludwinowie. (pow. jędrzejowski).

W początkowym okresie istnienia naszego Koła praca nie rozwijała się zbyt dobrze, chociaż dokładaliśmy wszelkich starań, by działać jaknajwięcej, tyle nam stawała przeszkodą starsza młodzież. Dopiero stopniowo rozprostowaliśmy swoje ramiona i weszliśmy w pełną i wszechstronną działalność. Zorganizowaliśmy 6 przedstawień, połączonych z zabawami tanecznymi, z których dochód przeznaczaliśmy na zakup najniezbędniejszych rzeczy, w części zaś na sztandar O. Z. M. W.

W dniu 11 listopada, jako w rocznicę 10-lecia niepodległości urządziliśmy wspólnie z Kółkiem Rolniczem pochód, wieczorem zaś przedstawienie „Posiew Wolności” i zabawę taneczną, na które wstęp był bezpłatny. Przyniósł to do zjednania dla Koła opinii wszystkich tych, co przedtem gotowi byli je nawet zwalczać.

Zebrania odbywamy w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, jeśli zajdzie potrzeba i częściej. W poniedziałek czytamy wspólnie „Siew” „Poradnika” i inne pisma.

Zrozumienie celów Koła jest tem, co wzmacnia naszą wytrwałość i przedsiębiorczość. Dlatego też czy na Zjeździe Okręgu, czy na Zjeździe W.Z.M.W. delegacja Koła zajmuje stanowisko produkcyjne.

Chyba nie potrzebujemy dodawać, że stoimy nadal nięgnięcie przy Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, w którego przyszłość wierzymy niezachwianie. Pod sztandarem C. Z. M. W., gromada nasza, choć nieliczna, bo wieś nasza jest mała, posuwa się sprężyście naprzód.

Franciszek Wąwoźniak.

to wszystko, o czem powinniśmy przed wyjazdem pomyśleć.

Zniżka kolejowa wynosi dla grup, złożonych z **większej niż 25 ilości osób — 50 proc. w obydwie strony.** Dlatego też mniejsze grupy powinny się łączyć, by móc uzyskać tańszy dojazd.

Zjazdowicze, którzy przybywają do punktu zbiórki Województwa czy Okręgu **nie powinni oddawać na stacji biletów**, lecz zatrzymać je przy sobie. (Starać się o to powinny Wojewódzkie i Okręgowe Związki).

Na Zjazd zabrać należy orkiestry (w miarę możliwości).

Wydatki podczas trzydniowego pobytu w Poznaniu wyniosą:

kwatery po 2 zł. za dobę—6 złotych
obiad po 1 zł. —3 „

wejście na P. W. K. po 1 zł. (trzykrotnie) 3 zł.
„ do Wesołego Miasteczka—50 gr.

Do tego dodać należy koszty przejazdu autobusami i tramwajami i inne drobne wydatki w kwocie 7 złotych, **wszystkie koszty wynoszą około 20 złotych.**

Przywoźcie ze sobą własny **suchy prowiant**, jak chleb, placek, ser i t. p.

W.

Z ruchu wydawniczego.

„Dom Ludowy“ część II. (Nakładem C. Z. K. R. Komisja Domów Ludowych). Druga część „Dom Ludowy“ poświęcona została przedstawieniu tego wszystkiego, czem dom ludowy być powinien, co ma się w nim mieścić, jak winno rozwijać się życie i praca, a nawet i temu, w jakim kierunku życie to rozwijać się powinno.

Słusznie, organizacje centralne starają się przewidzieć i normować, a przynajmniej wpływać zleka na to, co stać się ma treścią życia Nową Ludowego. Dlatego też całość książki, złożona jak gdyby z działów, napisanych przez znawców tych dziedzin, przedstawia dużą wartość dla już istniejących Domów Ludowych, a przedewszystkiem dla tych ośrodków, gdzie w istniejących domach ludowych brak jest głębszej i wszechstronnejszej myśli, a za nią i czynu codziennego.

Nie bardzo jeno godziły się można z tymi, którzy, mówiąc o domu ludowym, zapominają, że to nie on wypełniać będzie myślą głębszą, nową i kształtującą życie mieszkańców, a odwrotnie. Ludzie w ściany domu wnieść mają to wszystko, czego oczekuje Jutro Wsi. Zamało może w zachwytnym uniesieniu do „własnego domu“ dało się miejsca ludziom. Rzecz można, postawiło się pomnik pamięci i czci „domu“, przeocząc znaczenie „duszy-człowieka“, który puste ściany zdolen jest jedynie wypełnić treścią życia. Stąd też płynie, chwila mi aż ludzka myśl że autorem tej pracy zbiorowej chodzi o to, aby Dom Ludowy stał się nadbudówką wszystkich instytucji, dawał wszystkim myśl, kierunek, normował pracę. Nam się wydaje, że Dom Ludowy, przez fakt swego istnienia daje podstawy i warunki do rozwoju tych wszystkich różnorakich prac, jakie podjęte zostaną przez ludzi i instytucje, porządkując je jeno i starając się wszystko zmieścić w swoich ramach. Co jednak w nim rozbrzmiewać będzie — jest już zależne od „duszy rozbudzonej wsi“, która w jednym osiedlu wielorakimi rozblyskami zajaśnieje, a w innych, być może, mimo istnienia domu, pozostanie jeszcze czas jakiś w uśpieniu.

Dom Ludowy cz. II uważany za dobry podręcznik dla ludzi, którzy będą gospodarzami domów, uposażeni są w odpowiedni zasób wiedzy i umiejętności, brak im jedynie wtycznych, słaby natomiast dla tych wszystkich ośrodków, gdzie rodzą się poczynania na nieco skromniejszą miarę, miarę wsi i osiedli, liczących setki zaledwie dusz, natomiast tak licznych i potrzebujących najbardziej wskazań i pomocy w pracy gromadzkiej.

Tablica, przedstawiająca schematycznie „możliwości współdziałania organizacyjnego“ wprowadza może nadmiar instytucji i poczynañ, dziś jeszcze niezawsze aktualnych dla wsi, a czasami i pozbawionych głębszej ideologii (dzisiejsze zespoły śpiewacze) oraz ciągłości, mogącej zapewnić dobre rezultaty.

Historja paru domów, tamże skreślona, zda się zachęcać do wysiłków, szkoda jednak, że nie są to opisy zmagañ, trudności i zwycięstw, a są raczej dość suche i kronikarskie. Ponadto umieszczenie paru zaledwie charakterystyk, przytłacza jak gdyby czytelnika i nasuwa natarczywe pytanie: czyż tak mało istnieje domów

ludowych? Dlaczego opisano tylko te, nie podając, po-bieżnie badajby, dorobku dziesięciolecia, a przynajmniej jednego roku.

Nie podkreślamy zbyt silnie właściwości dodat-nich wydawnictwa, ponieważ już cały szereg pism zamieścił o niem wzmiarki pełne entuzjazmu. Głos swój dorzucamy do ogólnego połośia wydawnictwa w zrozu-mieniu potrzeby stworzenia w całem tego słowa zna-czeniu dobrej książki o zyskującej sobie coraz większą popularność akcji budowy Domów Ludowych.

Książka omawiana winna się znaleźć w bibliote-ce każdego Koła Młodzieży. Jeśli bowiem napisana jest trochę trudnym językiem, z każdej jej strony bije ogrom-ne umiłowanie przedmiot, które niewątpliwie znajdzie sobie właściwą drogę do serca czytelników i jedna ich dla kształtowania placówek pracowitego i zarazem ra-dosnego współżycia gromad wiejskich pod strzechą po-spolnego domu. W.

Nakładem Urzędu Wojewódzkiego w Lu-blinie została wydana broszura prof. ceramika J. Galera, stanowiąca Nr. 25 biblioteki wydawnictw Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Treścią niniejszej broszury winni się zaintereso-wać wszyscy działacze samorządowi, społeczni, oraz naj-szersza sfera ludności wiejskiej, gdyż dotkliwą boleżką życia gospodarczego wsi naszej jest ciężka praca odbu-dowy nieustannie narażonych na niebezpieczeństwo ognia drewnianych budynków, krytych łatwopalnym materia-łem i dlatego padających w nader krótkich odstępkach czasu ofiarą powtarzających się niszczycielskich, maso-wych pożarów, mimo energicznej akcji przeciwogniowej.

Z tego wynika konieczność zarzucenia dotychczas-sowego systemu budownictwa drewnianego i podjęcia gruntownej przebudowy wsi naszej, celem jej uodpornie-nia przeciw niebezpieczeństwu pożarów, przez wejście na drogę budownictwa ogniotrwałego. Wiesz, którą zastaliśmy łatwopalną, bo drewnianą — należy przeobrazić w murowaną. A przedewszystkiem musi jaknajrychlej zniknąć z wyglądu naszej wsi — wprawdzie malownicza i tradycyjna starosłowińska słonianna strzecha, a miej-sce jej winno zająć mniej poetyczne, ale bardziej praktycz-ne ogniotrwałe pokrycie dachu.

Pierwszym etapem realizacji tego zadania zwróce-nia budownictwa wiejskiego na zdrowe i postępowe tor-y—to dostarczenie taniego i łatwo dostępnego materiału ogniotrwałego w postaci cegły, przez stworzenie gestej sieci małych cegielni polowych. Tylko przez tego roz-daję prymitywne wytwórnie, które każdy zainteresowa-ny może własnymi rękami wybudować i obsłużyć przy wypale cegły, co obniża kosztą budowy i produkcji, niem-al do połowy normalnej kalkulacji, można wśród naszej ludności wiejskiej spopularyzować ideę budownictwa ogniotrwałego; roli tej nie spełnią w żadnym wypadku wielkie maszynowe cegielnie, przystosowane do potrzeb miejskich i oparte na pracy wyłączonej płatnych rąk ro-boczych, oraz na kalkulacji handlowej zysku, a nawet spekulacyjnego wyżysku w związku z warunkami.

Celem ułatwienia rozwoju cegielnictwa polowego wydana została niniejsza broszura w nakładzie 6000

egzemplarzy, której celem jest stać się przewodnikiem, informatorem i doradcą tych szerokiach kół zainteresowanej ludności wiejskiej, dla której w pierwszym rzędzie jest przeznaczona.

Broszura ta jest do nabycia w Administracji Lub Dziennek Wojewódzkiego w Lublinie ul. Niecała Nr. 14, parter pokój Nr. 56.

Cena 1 egz. wynosi 2 zł. 50 gr., przy zamówieniu 10 egz. Urząd Wojewódzki udziela 20 proc. rabatu zaś od 50 egz. począwszy 30 proc. opustu. —

Z POLSKI I ŚWIATA

Nowy Rząd angielski.

Jak to pisaliśmy — rząd w Anglii utworzyli socjaliści z Mac-Donaldem na czele. Do rządu weszli przedstawiciele prawej strony socjalistów i centrum, co oznacza, że gabinet Mac-Donalda nie będzie prowadził polityki bezwzględnej socjalistycznej, a raczej kompromisową.

Zaburzenia we Lwowie.

W czasie procesji Bożego Ciała we Lwowie, kiedy przechodziła obok jednego z żydowskich gimnazjów w okien tego gimnazjum wyrzucono podobno (faktu tego nikt nie stwierdził) śmiecie różnego rodzaju na uczestników procesji. Następnego dnia zebrał się akademicy, zwolennicy prawicy i urządzili pogrom dwóch szkół i kilku sklepów żydowskich. Kiedy policja usiłowała wpłynąć na uczestników zajęcia, by się rozeszli — zaczęli oni stawiać opór, wskutek czego policja zmuszona była aresztować dwadzieścia kilku studentów i przytrzymać ich celem przeprowadzenia śledztwa.

Dało to powód do różnego rodzaju demonstracji studentów przeciw władzom administracyjnym państwowym we Lwowie, gdzie wszyscy Polacy powinni się sta-

rać o szerzenie poszanowania dla władz państwowych.

Śledztwo pozwoli stwierdzić, czy szkodliwa akcja, studentów prowadzona była przez nich samorzutnie, czy z podnieity czynników partyjnych.

Wyrok na zabójcę Radzie'a.

Przed kilku dniami zapadł wyrok ua Raeciez'a, który w parlamencie jugosłowiańskim zastrzelił posła Radzie'a (przywódce partji radykałów) i jednego z jego kolegów klubowych oraz zranił kilka innych osób. Wyrok sądu skazuje b. posła Raeciez'a na 20 lat więzienia.

Sprawa Jakubowskiego.

Rozprawa sądowa, jaka się odbywa w Neustrelitz w Niemczech w sprawie skazanego przed kilkunasty latami robotnika polskiego, za rzekomo dokonane przez niego zamordowanie dziecka, na karę śmierci — dobiega już końca. Wynika z niej, że Jakubowski był Niewinnie stracony i władze sądowe niemieckie uniemożliwiły mu udowodnienie braku winy, wykorzystując, między innymi to, że nie znał on języka niemieckiego.

Sprawa ta stała się głośną w Europie. Świadczy o tem sztuka sceniczna, jaka została wystawiona w jednym z teatrów berlińskich, przedstawiająca dzieje Jakubowskiego, ofiary wymiaru sprawiedliwości w Niemczech.

z Wystawy w Poznaniu.

Miarą zainteresowania Powszechną Wystawą Krajową jest ilość osób zwiedzających ją, wśród których znajduje się znaczny odsetek cudzoziemców, przybywających nawet z dalekich krajów, by obejrzeć dorobek dziesięcioletni Polski. Między innymi przybyło do Poznania i zwiędziło Wystawę kilka osób z Indji Brytyjskiej i z Meksyku.

W ciągu pierwszych dziesięciu dni zwiędziło wystawę ogółem ówierać miliona osób, co jest, jak na nasze stosunki, liczbą dużą.

Cudzoziemcy, którzy zwiędzili Wystawę wyrażają się o niej, jako o dziele, zbudowanym z ogromnym rozmachem i z dużą pomysłowością.

PIORUNOCHRONY

poleca

Inż. M. Feilchenfeld

Warszawa, Królewska 20.

NADZWYCZAJNA OKAZJA! Zegarek za Zł. 5.89 wysyłamy na listowne zamówienia za zaliczeniem płaski szwajcarski zegarek z pisemną gwarancją za zł. 5.89, 2 szt. 11.50, 3 szt. 17.48, w lepszym gatunku 7.35 i 9.35. Zegarki imitacji złota 10.95 i 13.20. Firmy Urbana b. plaskie 11.95, lep. gat. 13.95. Znanej marki A. MOSER z długoletnią gwarancją zł. 18.80 i 21.95. Zegarki na rękę męskie lub damskie, 10.30 i 12.15, budziki stolowe, 10.65, 2 szt. 20.30, firmy JUNGHANS 14.50—Brzytwy zagr. zł. 5.75 i 9.75. Maszynki do strzyż. włosów z zapas. grzebieniami zł. 8.95, 10.95, 11.95

BEZ RYZYKA!! W razie niespołobania się zwracamy pieniądze.
E. Jakubiński, Warszawa, Nowolipki 23. skrz. pocztowa Nr. 237,

Niezbędna jest w każdym domu dobra
maszyna do szycia

SINGERA

Skład fabryczny maszyn do szycia

B. KULESZA

Warszawa Nowy-Świat 59

FIRMA ISTNIEJE OD 1900 R.

Poleca maszyny do szycia systemu SINGERA
od 190, 235, do 300 zł., nowe, gwarantowanej do-
broci. — Po nadesłaniu 50 zł. Każdemu maszynę
prześlemy na miejsce.

Ostrzega się nie przepłacać u po-
kątnych handlarzy.

ŻĄDAĆ CENNIKA!! Za dobroć maszyn
otrzymujemy tysiące listów pochwalnych.

Prawie 3 miliony jest w użyciu.

EGZAMINY WSTĘPNE

Na I, II, i III kurs Państwowego
Męskiego Seminarjum Nauczyciel-
skiego w Ursynowie, odbędą się
w dn. 25 i 26 czerwca 1929 r.
o godz. 9-tej rano. Zjazd kandyda-
tów 24-go czerwca po południu.

Przy seminarjum INTERNAT

Dojazd do Wierzbna w Warszawie
Tramwajami Nr. 1, 12 i 19, a od
Wierzbna do Ursywa 3 klm. pieszo.

MASZYNY DO SZYCIA

systemu Singera, pierwszorzędnej dobroci, nagrodzone złotymi medalami

POLECA

JÓZEF ANKUDOWICZ

WARSZAWA, NOWOGRODZKA 2.

SPRZEDAŻ MASZYN PO CENACH FABRYCZNYCH DLA
HURTOWNIKÓW, AGENTÓW i OSÓB PRYWATNYCH.

Nożne bębnekowe I gat. 270 zł., gab'netowe kryte 320 zł., duże krawieckie 330 zł. Tylko te są najtrwalsze
i najodpowiedniejsze na prowincję. 15 letnia gwarancja. Przesyłka i opakowanie na koszt firmy. Wysy-
łamy na prowincję za zaliczeniem koleją po otrzymaniu pocztą 50 zł. zadatku.

ŻĄDAĆ CENNIKÓW I OBJAŚNIEŃ.

UWAGA! Firma chrześcijańska egzystuje od 1882 roku.

TRĘŚĆ NUMERU: Na kongres Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, przez St. Gierata. — Sobótkowe
obrzędy w Poznaniu, przez Pogoż. — W błęsną rocznicę przez Kazika. — W Grodzie Przemysława — Zawieja,
przez Wik-Stana. — Samodzielność i sumiennosc w pracy Koła Młodzieży Wiejskiej, przez Mazurkiewicza — Waż-
na sprawa, przez P. — Z życia Młodej Wsi, przez J. Urbańskiego. — Wychowanie Rolnicze. — Z Kół i Zwią-
zków. — Z ruchu wydawniczego — Z Polski i Świata.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł. w tekście o 20% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37.